

IRENA SUŁKOWSKA-KURAŚ, STANISŁAW KURAŚ
Warszawa

LIST PASCHALISA II DO ARCYBISKUPA POLSKIEGO W ŚWIETLE ZASAD DYPLOMATYKI PAPIESKIEJ ORAZ RECENZJI I EMENDACJI TEKSTÓW

W wydanym przez Zofię Kozłowską-Budkową w roku 1937 *Repertorium polskich dokumentów doby piastowskiej* znajduje się (pod nr 22) regest listu papieża Paschalisa II do arcybiskupa polskiego z adnotacją: „Nie dotyczy Polski” i uczynioną sugestią autorki, jakoby adres w archetypie brzmiał „arcybiskupowi splickiemu”. Autorka ponadto wyraziła opinię, że najstarsze rękopisy, zawierające kopie powyższego listu z grupy A (zbiory dekretaliów papieskich), miały lekcję: „archiepiscopo Panormitano”. Sądzi też, „[...] że lekcje najstarszych rękopisów nie mogą rozstrzygnąć o tytule adresata, gdyż są bądź co bądź o kilkadziesiąt lat późniejsze od samej bulli i wszystkie mogą się opierać na jakimś pierwowzorze (regestrach Paschalisa II?), w którym tytułu odbiorcy albo w ogóle nie było, albo był oznaczony nieczytelnie [...]. Miarodajna w tej sprawie jest tylko treść bulli, ta zaś wyraźnie odnosi się do jakiegoś arcybiskupa węgierskiego; Spalato czy Ostrzyhom, nie tu miejsce rozstrzygać”. Z uwagami autorki *Repertorium* nie sposób się zgodzić: gdyby lekcje najstarszych rękopisów, i to zaledwie o lat kilkadziesiąt młodszych od archotypu, nie miały decydować o brzmieniu tekstu, to wobec zatury większości archotypów nie moglibyśmy o dziejach średniowiecza wiedzieć niemal nic, o starożytności zaś zupełnie nic. Ponadto w regestrach papieskich, tak samo jak w oryginałach bulli, nigdy nie opuszczano tytułu adresata, bo w takim wypadku wpis traciłby dla kancelarii papieskiej praktyczną wartość; opuszczano jednak najczęściej imię.

Z tych też, a także z wielu innych powodów, których niepodobna wyliczać w niniejszym artykule, wywody Budkowej spotkały się z gorącym sprzeciwem Mieczysława Gębarowicza w jego artykule *Polska, Węgry czy Sycylia odbiorcą listu Paschalisa II J. – L., nr 6570*¹. Argumenty Gębarowicza za przynależnością omawianego listu do historii Polski przyjmowane były na ogół przez wszystkich zajmujących się dziejami polskimi na przełomie XI-XII w. Ostatnio Jadwiga Karwasińska ogłosiła artykuł „*Archiepiscopus Poloniae – archiepiscopus Gneznensis*” o adresacie bulli Paschalisa II². Co więcej, sama Budkowa wycofała się z dawnego stanowiska, uznając omawianą bullę za skierowaną do Polski³.

¹ „Kwartalnik Historyczny” 51:1937, s. 514–553.

² „Studia Źródłoznawcze” 28:1983, s. 41–49.

³ W przypisie wydanego przez siebie Rocznika kapitulnego krakowskiego, w: *Monumenta Poloniae Historica*, ser. nova, t. V, Warszawa 1978, s. 41, przypis 12.

Zagadnienie, które przez lat 38 wydawało się definitywnie rozwiązane, poruszył ponownie Marian Plezia w swej znakomitej pracy *Dookoła sprawy św. Stanisława*⁴, pracy jakże dalekiej od poziomu większości opracowań na ten drażliwy temat, zajął jednak zupełnie odmienne stanowisko, umieszczając omawiany list w rozdziale „Źródła rzekome i wątpliwe”⁵, a wywody Gębarowicza ocenił jako „rzecz marną”. Ponieważ omawiany list – jako nr 8 – został umieszczony w I tomie *Bullarium Poloniae*⁶, wydawcy tego dzieła czują się zmuszeni raz jeszcze przeanalizować zagadnienie, czy list ten odnosi się do Polski czy nie, innymi słowy, który i na ile z dwóch znanych polskich mediewistów ma rację: Gębarowicz czy Plezia? Osiem kwartałów spędzonych w ostatnich latach w Archiwum Watykańskim nad regestami papieskimi pozwoli nam zapewne na nieco szersze spojrzenie na pewne kwestie, może niedostatecznie dostrzegane przez dotychczasowych protagonistów. Nie jest natomiast celem niniejszego artykułu rozstrzygnięcie „sprawy św. Stanisława” jako takiej.

Rękopisy, w których zachował się tekst omawianego listu, są liczne, nie będziemy więc ich tutaj wyszczególniać, tym bardziej że uczynili to już Budkowa, Gębarowicz i Plezia. Ogólnie trzeba tylko przypomnieć, że dzielą się one na dwie grupy: do grupy A należą zbiory dekretaliów papieskich, do grupy B – dzieła historiograficzne. Siedem dotychczas znanych zbiorów dekretaliów, zawierających omawiany list, powstało po *Dekrecie Gracjana*, a więc po połowie XII w., a przed *Decretale* papieża Grzegorza IX z roku 1234, które także zawiera jego skrócony tekst. Być może tekst omawianego listu z grupy A pochodzi z oryginalnych regestów Paschalisa II, które w połowie XII w. mogły znajdować się jeszcze w kancelarii papieskiej. Jeżeli nawet tak było, to do wariantów lekcji adresu omawianego listu z tej grupy rękopisów nie należy przywiązywać nadmiernej wagi, ponieważ w zbiorach tego typu, przeznaczonych do celów prawnych, a nie historycznych, często zniekształcano, a nawet opuszczano nazwy osobowe i geograficzne jako nie mające znaczenia dla nauki prawa. Znane rękopisy grupy A przechowywane są (z wyjątkiem jednego) w różnych bibliotekach Europy Zachodniej, co utrudnia lub nawet uniemożliwia polskiemu historykowi dokładne porównanie tekstów omawianego listu, jak tego wymagają zasady recenzji tekstów. Ponadto z góry wiadomo, że praca taka dałaby wynik tylko prowizoryczny, bowiem prace nad inwentaryzacją rękopisów pierwotnych zbiorów dekretaliów papieskich nie są zakończone i możliwe jest, że z czasem ujawnione zostaną nie znane obecnie rękopisy zawierające lekcje poprawniejsze od dotychczas znanych. Grupę B zapoczątkował Boso, pracownik kancelarii papieskiej, następnie kardynał, zmarły około 1178 r., opierając się także zapewne na regestach Paschalisa II. Z żywotów papieży kard. Boso czerpały późniejsze utwory historiograficzne. Najstarszy jednak rękopis tej grupy pochodzi dopiero z połowy XIII w.⁷

Gębarowicz ograniczył się w swym artykule do ustalenia filiacji tekstów oraz wariantów adresu jedynie na podstawie dostępnych mu licznych wydań nie kon-

⁴ „Analecta Cracoviensia” 11:1971.

⁵ Tamże, s. 281–291.

⁶ *Bullarium Poloniae*, t. I, 1000–1342, wyd. J. Sułkowska-Kuras i S. Kuras, Romae 1982.

⁷ Bibl. Ricardi we Florencji, rkps 228, k. 248 (dawna paginacja 244).

frontowanych z rękopisami. Nie może więc jego zestawienie rościć sobie pretensji do maksymalnej ścisłości naukowej. Jednak już nawet z tego niepełnego zestawienia wynika niedwuznacznie, że wszystkie najstarsze rękopisy, zarówno XII-, jak i XIII-wieczne, i to tak z grupy A, jak i B, zawierały adres odbiorcy listu w formie: Poloniensi, Polonorum, Poloniorum, z tych zaś lekcji na drodze mechanicznych zniekształceń powstały takie dziwolągi, jak: Colm[ensi], Podromensi, Palmono, Palarmensi itd. Z tego ostatniego przez niefortunną emendację powstała lekcja Panormitano. Wariant „Coloniensi” stwierdził Gębarowicz dopiero w druku A. Augustyniego z 1576 r., występuje on jednak już u schyłku XII w., mianowicie w rękopisie kapituły krakowskiej (sygn. 89, k. 7.)⁸. Ten ostatni przykład świadczy, że zestawienie Gębarowicza w szczegółach może się okazywać zawodne przy szerszym uwzględnieniu rękopisów. Tym niemniej nie można się zgodzić z twierdzeniem Plezi, że „[...] nieznaczone tylko jest starszeństwo preferowanej przez Gębarowicza wersji »archiepiscopo Poloniensi« (Polonorum) wobec pozostałych: Coloniensi, Panormitano czy Toledano”. Przykład cytowanego wyżej rękopisu kapituły krakowskiej, w którym ręka z XII w. jakoby poprawiła adres Coloniensi na Poloniensi, jest dla Plezi dowodem, że już w XII w. przerabiano starszą formę Coloniensi na Poloniensi. Na podstawie powyższego rękopisu trzeba stanowczo stwierdzić, że kopia omawianego listu w rękopisie brzmi: „Coloniensi archiepiscopo”. Pierwsza litera adresu „C” jest nieco zalana, ponieważ pisana jest na razurze, ale niepodobna dopatrywać się w niej litery „P”. Poprawki dokonała jaśniejszym atramentem ta sama ręka z XII w., która poprawiła na tej samej i sąsiednich stronach rozmaite „lapsus calami”. Niezależnie nawet od omawianego rękopisu 89, który wcale do tego nie uprawnia, uznanie lekcji „Coloniensi” za poprawną, „Poloniensi” zaś za jej zniekształcenie, sprzeczne jest z zasadą emendacji tekstów zwaną przez filologów „lectio difficilior”, a zakładającą, że kopista zamienił trudniejsze, mniej sobie znane słowo, na łatwiejsze, ale merytorycznie błędne⁹. Niewątpliwie dla XII- czy XIII-wiecznego kopisty nie Polonia, ale właśnie słynna Kolonia była takim „verbum faciliior”¹⁰, a to tym łatwiej, że tytuł w adresie – „arcybiskup polski” – był urobiony nietypowo, nie od miejsca jego rezydencji, lecz od kraju. Także świadomość roli, jaką w Cesarstwie odgrywali arcybiskupi kolońscy, sugerować mogła kopiście tego rodzaju „lectio faciliior”. Niezależnie nawet od tekstu samego listu, w którym wymienieni są „rex et regni maiores”, a nie – jakby w przypadku Kolonii należało oczekiwać – „imperator et imperii maiores”, zasady emendacji tekstu, wypracowane przez pokolenia filologów i przyjęte przez mediewistów, skłaniają do przyjęcia jako pierwotnej lekcji „Poloniensi” lub raczej – jak uważa Karwasińska – „Poloniorum”¹¹.

⁸ Jest to *Breviarium extravagantium* Bernarda z Pavii. A. Vetulani, *Pomniki średniowiecznej literatury prawniczej w MS 89 krakowskiej kapituły katedralnej*, Wrocław 1950.

⁹ B. Bravo, *Krytyka tekstu, Vademeum historyka starożytnej Grecji i Rzymu*, Warszawa 1983, s. 129, 136, 140, 149–150.

¹⁰ „Regio Polonorum ab itineribus peregrinorum est remota et [...] paucis nota” – pisał współczesny Paschalisowi II Gall Anonim w pierwszych słowach I księgi swej kroniki. Niemal identycznych słów użyła kancelaria papieska w bulli do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego z 1136 r. W bulli z 1198 r. określono Polskę jako kraj, na który „fines seculorum devenerunt”. Wyobrażano sobie więc nasz kraj jako położony gdzieś na końcu świata, po którego chrystianizacji może już nastąpić „zakończenie wieków”. *Bullarium*, nr 10, 39.

¹¹ Taką lekcję w archetypie sugerowałaby notorycznie mylona lekcja „Palarmensi” niektórych rękopisów.

Jeszcze mniej przekonujące jest przypuszczenie Plezi, jakoby „adres listu, brzmiący pierwotnie P. Coloniensi archiepiscopo, przekreślono z czasem na Poloniensi przez połączenie litery imienia z nazwą stolicy, albo na Coloniensi przez opuszczenie litery »P« i podstawienie bardziej znanej Kolonii”, albowiem lekcja „Colocensi” nie występuje w znanych obecnie rękopisach, lecz pojawiła się dopiero jako niefortunna emendacja Franciszka Florenta w ogłoszonej przez niego w 1640 r. rozprawie *De usu et auctoritate palii*¹².

Najcięższym zarzutem wysuniętym przez Plezię przeciw odnoszeniu omawianego listu do Polski – zarzutem, jaki sam jeden obalałby taką możliwość w zupełności, gdyby okazał się słuszny – jest twierdzenie, jakoby „Kuria Rzymska posługiwała się w adresach listów skierowanych do biskupów i arcybiskupów konsekwentnie określeniami przymiotnikowymi zaczerpniętymi od nazwy ich stolic, a nie krajów, w których sprawowali rządy”. W świetle norm głoszonych przez XII-wieczne podręczniki sztuki pisania dokumentów, jakie Plezia na poparcie swej tezy przytacza, żadne pismo papieskie nie mogłoby być adresowane do arcybiskupa polskiego, lecz tylko do gnieźnieńskiego, a więc omawiany list nie mógł być skierowany do Polski. Ale rekonstruowanie przeszłości na podstawie norm (a podręczniki „*artis dictandi*” są właśnie zbiorami norm) sprowadzać może historyków na manowce, nie istnieją bowiem normy powszechnie przestrzegane, i tak jest też w omawianym przypadku. Istotnie, określenia przymiotnikowe od nazw stolic biskupich w listach papieskich dominują. Ale odnosi się to do biskupów w krajach Europy Zachodniej i Południowej, gdzie diecezje i nawet archidiecezje były małe, nie obejmowały całego regionu geograficznego, etnicznego czy politycznego, a biskupi mieli swe ustalone siedziby w ogólnie znanych miastach o ustalonych nazwach, odziedziczonych najczęściej po okresie antyku. Natomiast na peryferiach świata chrześcijańskiego, do jakich musimy zaliczyć wczesnośredniowieczną Polskę, a także kraje z nią sąsiadujące, gdzie urbanizacja dopiero się zaznaczyła, a biskupi rezydowali przy władcy lub w mini osiedlach, o nazwach na Zachodzie nie znanych i trudnych do zapamiętania i zapisania, otrzymywano często, choć nie zawsze, listy papieskie z inaczej sformułowaną tytulaturą. W cytowanym wyżej artykule Karwańska zebrała przykłady na używanie przez arcybiskupów gnieźnieńskich tytułu arcybiskupa polskiego. Przykłady te jednak jako argument przeciw twierdzeniu Plezi częściowo trafiają w próżnię, bowiem nie chodzi w tej sprawie o to, jak się nasi arcybiskupi sami tytułowali czy też jak byli tytułowani przez innych, lecz wyłącznie o to, czy kancelaria papieska mogła arcybiskupa gnieźnieńskiego nazwać arcybiskupem polskim. Trzeba więc raz jeszcze zestawić odpowiedni materiał źródłowy:

W zachowanej w oryginale bulli z 1185 r. wymieniona jest nie prowincja gnieźnieńska, lecz „Poloniensis provincia”¹³. Z kolei w bulli z 1181 r., także zachowanej w oryginale, wspomniani są „archiepiscopus et episcopi Poloniae”¹⁴, a w bulli z

¹² Cytuję za Gębarowiczem. Nie ma przeto znaczenia zagadnienie, czy arcybiskupstwo w Kalocsa na Węgrzech istniało już w XI w., a jak na podstawie nowszej literatury węgierskiej twierdzi Plezia, czy też nie istniało, jak twierdził Gębarowicz.

¹³ *Bullarium Poloniae*, t. I nr 13.

¹⁴ Tamże, nr 23.

1256 r. arcybiskup i biskupi polscy wymienieni są w samym adresie¹⁵. W zachowanej w ówczesnych rejestrach papieskich bulli z 1207 r. umieszczono adres: „Poloniensi archiepiscopo”¹⁶. Podobnie było z tytułaturą biskupów innych diecezji w Polsce i krajach sąsiednich. Można by nie brać pod uwagę, że w *Liber censuum* z końca XII w., który powstał w środowisku kancelarii papieskiej, diecezja kamieńska nazwana jest „episcopatus Pomeraniae sive Caminensis”¹⁷, w bulli z 1133 r. zaś, poddającej polskie diecezje zwierzchnictwu arcybiskupa magdeburskiego, określone są jako osobne diecezje „Stetin” i „Pomerana”¹⁸. Z lat 1140–1207 zachowały się 3 inne bulle adresowane: „episcopo Pomeranorum” bądź „Pomeranie”¹⁹. Ze wszystkich biskupów polskich wczesnego średniowiecza najmniej ustaloną tytułaturę miał biskup wrocławski, zapewne dlatego, że początkowo jego siedziba była bądź w Kruszwicy, bądź we Wrocławku. Pomijając późniejsze przykłady, od 1227 r. do końca XIII w. kancelaria papieska 8 razy nazwała biskupa wrocławskiego „kujawskim”²⁰. Diecezja płocka w cytowanej bulli z 1133 r. nazwana jest „Mazouia”, z roku 1232 i 1234 zaś zachowały się 2 bulle adresowane „episcopo Mazouiensi”²¹. Odkąd w 1216 r. pojawił się biskup pruski Chrystian, nigdy przez kancelarię papieską nie był inaczej tytułowany, po podziale zaś Prus na 4 diecezje nosiły one aż do końca swego istnienia nazwy: chełmińska (od ziemi chełmińskiej, gdzie siedzibą biskupią była Chełmża), pomezkańska, sambijska i warmińska). Tylko biskup pomezkański tytułowany był sporadycznie od swej stolicy Kwidzyna – „episcopus Insulae S. Mariae”. Do metropolii ryskiej należeli ponadto dwaj biskupi: kuroński i ozylski. W 1255 r. kancelaria papieska pisała do biskupa litewskiego, w 1262 r. wspomniała zaś o biskupie Jaćwieży („Jatwesoniae”)²². Podobnie pisano do biskupów innych krajów: biskup ołomuniecki aż do 1140 r. tytułowany był w bullach wyłącznie biskupem morawskim²³, biskup węgierski z Alba Iulia (dziś Rumunia) tytułowany był biskupem siedmiogrodzkim – „episcopus Transilvaniae”, a biskup rezydujący w Diakowie (dziś Jugosławia) biskupem bośniackim – „Bosnensis”. W samym ponadto liście Paschalisa zamiast nazwy „provincia Lundensis” i „provincia Magdeburgensis” użyto określeń etnicznych: „Dani” i „Sasi”. Przytoczone wyżej przykłady wystarczają, aby na pytanie, czy papież mógł pisać do arcybiskupa „polskiego”, odpowiedzieć twierdząco.

„Można by się upierać – pisze Plezia o intytulacji omawianego listu – że sama przez się nie stanowi ona jeszcze podstawy do odrzucenia autentyczności tego nagłówka, gdyby w treści pisma coś pozytywnie i wyraźnie kazało wiązać ją z Polską. Żadnego wszakże szczegółu tego rodzaju listów nie zawiera”. Aby móc właściwie interpretować omawiany list, trzeba sobie uprzytomnić, kto i do kogo

¹⁵ Tamże, nr 594.

¹⁶ Tamże, nr 78.

¹⁷ *Le Liber censuum de l'Eglise romaine*, wyd. P. Fabre i L. Duchesne, Paris 1910, s.38.

¹⁸ *Bullarium Poloniae*, nr 9.

¹⁹ Tamże, nr 11, 25, 69.

²⁰ Tamże, nr 222, 321, 354, 565, 605, 690, 711, 793.

²¹ Tamże, nr 264, 321.

²² Tamże, nr 568, 719.

²³ H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. IV, Warszawa 1970, s. 489.

list ten skierował. Wysyłał go papież jakże różny od swego poprzednika i następców, któremu przyszło działać w odmiennej sytuacji. Grzegorz VII, Innocenty III i Bonifacy VIII czuli się panami świata, mającymi prawo i obowiązek moralny rozkazywania władcom. Paschalis z kolei, człowiek łagodny, prześladowany przez cesarza Henryka IV, następnie przez jego syna, Henryka V, został wypędzony przez tego ostatniego z Rzymu i zmuszony do tułaczki po obcych krajach, co gorsza – uwięziony musiał dokonać koronacji swego prześladowcy oraz, wbrew własnemu przekonaniu, wystawić przywilej uznający w dużej mierze pretensje cesarza do władzy w Kościele (słynne „privilegium”), czym naraził się także nieprzejednanym zwolennikom wolności Kościoła. Za jego to właśnie pontyfikatu przewaga „imperium” nad „sacerdotium” osiągnęła swe apogeum. Nie chciał i nie mógł ten człowiek wraz ze swoim najbliższym otoczeniem rozkazywać czy grozić, mógł jedynie perswadować, powołując się na Ewangelię i sobory, wszystko to ponadto w taki sposób, aby nie urazić swych potencjalnych zwolenników, i nie sprowokować przemożnych wrogów. Pisał do arcybiskupa, który, otrzymawszy z rąk posłów papieskich paliusz, odmówił złożenia na ich ręce przysięgi wierności papieżowi tłumacząc się, że żądanie przysięgi wywołało zdziwienie króla i możnych królestwa. Zdziwienie to – dodajmy – spowodowane było tym, że w ojczyźnie adresata listu nie wiadano jeszcze, iż właśnie w początkach pontyfikatu Paschalis II przysięga taka zaczęła wchodzić w Kościele w powszechnie użycie.

Czy Polska w początkach panowania Bolesława Krzywoustego mogła być nazwana przez kancelarię papieską królestwem, a władca – królem? Plezia sądzi, że nie, powołując się na skrupulatne przestrzeganie tytułatury przez kancelarię. Sprawa wygląda podobnie jak w wypadku tytułatury biskupiej: zasada jest na ogół przestrzegana, ale z pewnymi wyjątkami w specyficznych sytuacjach. Gębarowicz przytoczył w swej pracy cztery przykłady zaczerpnięte z kancelarii Paschalis II, w których tytuły: „princeps, rex, imperator” używane są zamiennie. Przykłady te Plezia odrzucił jako nieprzekonywające, chyba niezupełnie słusznie, choć istotnie mogą one budzić pewne wątpliwości. Na korzyść możliwości nazwania Polski przez kancelarię papieską w początku XII w. królestwem, a jej władcy królem przytoczyć można także fakt, że kancelaria używała tego tytułu nawet w stosunku do władców większych państw schizmatycznych i pogańskich, jeżeli wyłaniała się choćby nikła nadzieja, że przyjmą chrzest, bądź też będąc schizmatykami złożą oboediencję Stolicy Apostolskiej, co dopiero umożliwi formalną koronację i uczyni ich prawdziwymi królami w oczach papieżstwa. W 1075 r. Grzegorz VII, poprzednik Paschalis II, tytułował królem Izjasława, księcia kijowskiego²⁴. W latach 1227–1257 tym samym tytułem obdarzała kancelaria książąt halickich, z których jedynie Daniel był formalnie koronowany, lecz dopiero w 1253 r.²⁵, a także Aleksandra Newskiego w 1248 r.²⁶ „Imperatorami” byli dla kancelarii papieskiej basileusowie bizantyńscy, królami zaś władcy innych schizmatycznych państw na Bałkanach²⁷. Królem

²⁴ *Documenta pontificum Romanorum historiam Ucrainae illustrantia*, ed. A. Welykyj, t. I, Romae 1953, nr 1.

²⁵ Tamże, nr 4, 5, 13, 16, 18, 20, 22, 25, 26, 28, 30–32, 35.

²⁶ *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*, ed. A. Theiner, t. I, Romae 1960, nr 96.

²⁷ Przykłady w wydawnictwie *Pontifica Commissio ad redigendum Codicem iuris canonici orientalis*, Fontes, Series III, vol. II, (Romae 1943) i następne tomy.

tytułowany był już ochrzczony, lecz jeszcze nie koronowany władca Litwy, Mendog²⁸, królem lub nawet imperatorem – chan tatarski²⁹, choć jako poganin koronowanym być nie mógł.

Przeciwnicy łączenia omawianego listu Paschalisa II z Polską mogą wysunąć żądanie, aby przedstawić im przypadek nazywania przez kancelarię papieską w tym czasie władcy nie koronowanego z terenu katolickiej Europy królem, a jego państwa królestwem. Żądania takiego jednak nie można spełnić, ponieważ w całej katolickiej Europie albo jakiś kraj królestwem nie był, albo, gdy raz przez papiestwo za królestwo był uznany, królestwem być nie przestawał. W wypadku Polski trzeba pamiętać, że od czasu powstania omawianego listu i odnowienia zarówno królestwa, jak i organizacji kościelnej przez Bolesława Śmiałego minęło około ćwierć wieku. Musieli o tym pamiętać zarówno Bolesław Krzywousty, wstępujący w ślady swojego stryja, jak i jego współpracownicy, dawni zwolennicy Śmiałego. Kronika Galla Anonima jest świadectwem, że zarówno on sam, przybysz z Zachodu, jak i jego informatorzy w Polsce uważali Polskę za królestwo. Korona przyznana przez papieża czekała przecież w Krakowie na odpowiedni moment, jakim musiała być dla Cesarstwa tylko druga Kanossa. Nikt wówczas nie mógł przewidzieć, że czekać trzeba będzie dwa wieki. Trudno przyjąć, by i w kurii papieskiej zapomniano o polskim królestwie wyrosłym w ogniu walki z Cesarstwem, o królestwie, które było „immediate subiectum” Stolicy Apostolskiej. Krzywousty nawracając do polityki Śmiałego nie mógł nie nawiązać ścisłych stosunków z papieństwem, gdyż jego celem było „regnum Poloniae”, tytuł, który Śmiały uzyskał i utracił. Cel ten w ówczesnej sytuacji międzynarodowej był nieosiągalny, gdyż w tym czasie Cesarstwo było mocne, a papieństwo słabe jak nigdy. W rokowaniach z papieństwem niewątpliwie musiano poruszać sprawę korony. Korona przecież, a nie na przykład założenie takiego czy innego biskupstwa, była dla państwa polskiego najważniejsza. Przebiegu pertraktacji między Polską Bolesława Krzywoustego a Kurią Papieską nigdy nie poznamy nie tylko z powodu ubóstwa źródeł, ale także i dlatego, że musiały być utrzymywane w ścisłej tajemnicy przed wspólnym wrogiem – cesarzem. Wiemy jedynie o przyjazdach posłów papieskich do Polski, a polskich do Italii, złożeniu z urzędów niegodnych polskich biskupów, utworzeniu nowych biskupstw w Lubuszu i Włocławku, a później w Wolinie. Może papież wyraził już uprzednio zgodę na koronację Krzywoustego, a może zarówno w Kurii, jak i w Polsce ćwierćwiekowe „bezkrólewie” uznawano za okres przejściowy, nie oznaczający zatraty królestwa i nie wymagający nowego zezwolenia papieskiego na koronację? Może dlatego arcybiskup, który otrzymał paliusz, nazwał swój kraj królestwem, a władcę królem? Może uczynił to choćby dla zwiększenia swego autorytetu wobec papieża?

Istnienie królestwa polskiego leżało także w żywotnych interesach papiestwa. Wszak polityczna przegrana Grzegorza VII i triumf cesarstwa nad papieństwem w dużej mierze dokonały się z powodu załamania się królestwa polskiego za Śmiałego. Toteż kuria papieska w ciągu wieku XIII skłonna była traktować Polskę jako

²⁸ *Vetera monumenta Poloniae*, nr 102–106.

²⁹ Np. *Bullarium Poloniae*, nr 1899, 1913.

coś więcej niż grupę księstw. Na przykład w regestach papieskich, w wykazach władców katolickich otrzymujących zawiadomienia o ważnych wypadkach, jak: wyprawa krzyżowa, sobór powszechny czy wybór nowego papieża, na końcu listy po koronowanych królach wymieniano „principes Poloniae”. W zachowanych w komplecie regestach Bonifacego VIII brak bulli zezwalającej na koronację Przemysława II (1295). Siedem lat później ten sam papież, który uważał się za zwierzchnika wszystkich królów, także w sprawach świeckich, protestował wobec króla czeskiego przeciw przywłaszczeniu przezeń tytułu króla polskiego i ogłaszał Stolicę Apostolską jedyną dyspozytorką korony polskiej, a tym samym uznawał istnienie królestwa polskiego³⁰, choć aktualnie bez króla. Przypuszczalnie w 1295 r. w Kurii nie uważano, iż konieczne jest specjalne zezwolenie na polską koronację. Podobnie było i w początkach XIV w. Władysław Łokietek już od 1318 r. tytułowany był przez kancelarię papieską „dux et haeres regni Poloniae”³¹, samo zaś zezwolenie na koronację wyrażano enigmatycznie w nadesłanym liście. Zarazem jednak oficjalnie nakazano wstrzymać koronację ze względu na pretensje Jana Czeskiego, lecz zakazu tego do Polski nie wysłano i spoczywa on do dziś w Watykanie³². Takimi krętymi drogami działała dyplomacja papieska nawet z najpotężniejszego z papieży awiniońskich – Jana XXII. O ileż ostrożniejszy musiał być Paschalis II! Toteż wzmianka o królu i królestwie w omawianym liście Paschalisa nie może być uzasadnieniem usuwania tego listu ze źródeł dotyczących historii Polski.

Większą część omawianego listu Paschalisa zajmują cytaty i retoryczne pytania mające przekonać adresata o potrzebie uznania autorytetu biskupa rzymskiego i konieczności złożenia kwestionowanej przysięgi. Wśród cytatów i pytań znajdują się i takie, które robią wrażenie zbyt poważnych jak na bądź co bądź błahą sprawę jak paliusz jednego arcybiskupa. Świadczy to, że list był skierowany do kraju, który od ulegania antypapieżom cesarskim skłaniał się ku uznaniu prawowitego biskupa Rzymu. W takim właśnie stanie znajdowała się Polska w początkach panowania Bolesława Krzywoustego. W liście papieża czytamy: „Czyż nie jest złem odrywać się od jedności Kościoła i posłuszeństwa Stolicy Apostolskiej? [...] Mogą wzgardzić Stolicą Apostolską, mogą przeciw nam podnosić stopę, danego od Boga przywileju odwrócić lub odebrać nie mogą”. I wreszcie zdanie, które budziło zawsze zakłopotanie historyków bez względu na to, jakiemu adresatowi i z jakiego kraju przypisywano omawiany list: „Numquid Ungarico principi dictum est: Et tu conversus confirma fratres tuos” – słowa Chrystusa z *Ewangelii św. Łukasza*³³. Już węgierski historyk G. Pray w swym dziele *Specimen hierarchiae Hungaricae*, wydanym jeszcze w 1779 r. w Bratysławie³⁴, proponował emendację lekcji „Hungarico” na „Henrico” i przypisywał ten passus angielskiemu królowi Henrykowi. Błąd kopisty, polegający na zamianie tak podobnych słów, jest istotnie wysoce prawdopodobny i powstać mógł łatwo, zwłaszcza w okresie później-

³⁰ Tamże, nr 864.

³¹ Tamże, nr 1076, 1112, 1116.

³² Tamże, nr 1096, 1112.

³³ Rozdz. 22, wiersz 32.

³⁴ Cytuję za Gębarowiczem.

szym, gdy zacierała się świadomość tego, jakie imiona nosili ci, którzy uzurpowali sobie władzę zleconą św. Piotrowi i jego następcom. Rozsądniej jednak będzie dopatrywać się w owym „princepsie Henryku” obu Henryków niemieckich, IV i V, prześladowców Paschalisa II. Używszy słowa „princeps” dyktator listu, kimkolwiek był, może dawał do zrozumienia, że ani jednego, ani drugiego Henryka nie uważa za prawowitego cesarza, może nawet nie uważa go za króla niemieckiego³⁵. Odmowa przysięgi na wierność papieżowi była jak najbardziej „po linii” obu Henryków, ale nie można było tego tolerować, gdy Polska podporządkowała się prawowitemu papieżowi. To samo można powiedzieć o wspomnianym w liście przeniesieniu biskupów z woli króla. Widzimy więc, że sytuacja kościelna w ojczyźnie adresata listu zgadza się z tym, co wiemy o ówczesnej Polsce.

Między pytaniami-zarzutami w omawianym liście znajduje się i takie, które pozwala z dużym prawdopodobieństwem na umiejscowienie geograficzne adresata. Pyta mianowicie papież: „Czyż nie znajdują się dalej od was Sasi i Danowie? A jednak ich metropolici i przysięgę taką składają i legatów Stolicy Apostolskiej czcigodnie przyjmują”. Dawanie arcybiskupowi z południowych Węgier za przykład Sasów i Danów zakrawałoby na absurd; mógł o takich ludach nigdy nie słyszeć. Czyż nie przedstawiono by mu raczej przykładu drugiego arcybiskupstwa węgierskiego, Ostrzyhomia, albo dalmatyńskiego Splitu? Nierozsądne byłoby także dawanie za przykład do naśladowania arcybiskupstwa saskiego w Magdeburgu i nowo założonego w 1104 r. duńskiego w Lundzie (obecnie Szwecja) jakimś arcybiskupowi zachodniemu, np. kolońskiemu, bo w obu powołanych arcybiskupstwach rozwój chrześcijaństwa i emancypacja Kościoła były znacznie mniej zaawansowane. Archidiecezja magdeburgska w tym czasie oddzielona była faktycznie od Polski resztkami pogańskich Słowian zachodnich, formalnie jednak graniczyła z archidiecezją gnieźnieńską, podobnie jak pomimo morza, stosunkowo bliska była Polsce archidiecezja lundzka. Podawanie więc tych archidiecezji za przykład metropolicie polskiemu wydaje się dosłownie „na miejscu”.

Następuje wreszcie pytanie, które według jednych historyków najbardziej „przystaje” do Polski, dla innych zaś jest kamieniem obrazy: „Nonne praedecessor tuus praeter Romani pontificis conscientiam damnavit episcopum?” Pytanie to bowiem kojarzy się ze sprawą św. Stanisława, wyzwalając związane z nią emocje.

Rozpatrując list Paschalisa na tle dyplomatyki papieskiej i zasad emendacji tekstów nie widać racjonalnych powodów do usunięcia go z historii Polski; wręcz przeciwnie, Polska wydaje się pewniejszym adresatem listu niż inne proponowane kraje. Podobnie nie należy odrzucać daty około 1115 r., ustalonej przez Gębarowicza na podstawie podobieństwa dyktatu listu z innymi listami Paschalisa z tego czasu.

Oczywiście, jak długo nie zbada się wszystkich najstarszych rękopisów zawierających kopie omawianego listu, jego związku z Polską nie można uznać za abso-

³⁵ Trzeba na marginesie zwrócić uwagę, że jakimś dziwnym nieporozumieniem jest oddawanie łacińskiego słowa „princeps” oraz pochodzących od niego słów w językach romańskich polskim terminem „książe”. Zarówno w łacinie klasycznej, średniowiecznej, jak i renesansowej „princeps” oznacza władcę, głowę państwa. Podobnie w słynnym dziele Machiavellego *Il principe* termin ten odnosi się do wszelkich władców państw włoskich bez względu na ich oficjalny tytuł książąt, margrabiów, dożów czy nawet papieży.

lutnie pewny. Być może i potem problem pozostanie otwarty. Ale co jest w historii wczesnego średniowiecza zupełnie pewne? Historycy próbują zestawiać fragmentaryczne i niejasne informacje źródłowe, tworząc jakiś obraz, który zawsze pozostaje mniej lub bardziej prawdopodobną hipotezą. Gallową relację o anonimowym biskupie, który popełnił wobec króla bliżej nie określone „peccatum” i „traditio”, za co skazany został na obcięcie członków, łączy się z przekazem mistrza Wincenciego oraz XIII-wiecznymi żywotami św. Stanisława, w których mowa, że bp Stanisław został zabity przez króla za obronę moralności. Jest to wcale przekonywający obraz, jak świeżo dowiódł właśnie Plezia w swej pracy. Nikt dziś nie wątpi, że te dwie formalnie sprzeczne relacje odnoszą się do tych samych zdarzeń i osoby. Dlaczego więc nie wolno połączyć z nimi trzeciej relacji z listu Paschalisa II o biskupie bezprawnie (i zapewne niesłusznie) potępionym przez swego metropolitę?

Wydaje się, że negatywne stanowisko wobec omawianego listu, jakie ujawniają niektórzy historycy, i to – trzeba podkreślić – historycy szczególnie kompetentni, nie wynika z przyczyn merytorycznych. Nie ulega wątpliwości, że gdyby omawiany list nie wspominał o żadnej sprawie budzącej emocje, jego przynależność do historii polskiej nie wzbudzałaby sprzeciwów, podobnie jak nie budzą ich 3 listy papiejskie z XII w., które zachowały się także w księgach dekretaliów i niedawno zostały zidentyfikowane przez A. Vetulaniego³⁶. Wśród wszystkich zagadnień polskiego średniowiecza „Sprawa św. Stanisława” budzi bodaj najwięcej emocji. Nic też dziwnego, że w podświadomości niektórych historyków powstaje sprzeciw wobec listu Paschalisa, listu w którym mówi się o „damnatio” biskupa, co gdyby odnosić do św. Stanisława, stawiałoby tego świętego w pozycji przestępcy, i to przestępcy wobec Kościoła! Subiektywne przeżycia każdego z historyków rzutują mniej lub więcej na widzenie przeszłości. Inaczej być nie może i źle by było, gdyby historia nie budziła naszych emocji; nie warto by było się nią wtedy zajmować. Ale – jak już pisał Horacy – „[...]est modus in rebus, sunt certi denique fines[...]”³⁷. Żyjący w „praworządnym” fin de siècle’u historycy nie rozumieli, że pokonanego przeciwnika politycznego można nie tylko skazać, ale i zniesławić. Stąd wrzawa wokół podniesionej przez Tadeusza Wojciechowskiego „sprawy św. Stanisława”. Historycy żyjący w przełomowym XX w. mają przynajmniej tę korzyść, że pozbawia ich to złudzeń co do słuszności zarzutów w procesach politycznych i epitetów pod adresem pokonanych przeciwników. Trzeba sobie zdać sprawę, że odniesienie treści omawianego listu do „sprawy św. Stanisława” nie kompromituje bynajmniej biskupa, lecz raczej jego metropolitę, tak samo jak potępienie papieża Grzegorza VII przez synod procesarskich biskupów w Brixen w 1080 r. (w rok po śmierci Stanisława): „[...] velut regni traditorem et ecclesiasticae pacis turbatorem”³⁸, nie dyskwalifikuje tego wielkiego papieża.

Trzeba się zgodzić bez zastrzeżeń z Plezią, że „damnatio” nie oznacza skazania biskupa na śmierć przez metropolitę. Tego żaden arcybiskup nigdy uczynić nie miał prawa. Mógł jedynie zawiesić biskupa w wykonywaniu obowiązków („suspens-

³⁶ *Bullarium Poloniae*, nr 26, 30, 36.

³⁷ *Satirae*, I, 2, 106.

³⁸ Cytuję za Plezią.

sio”) lub złożyć go z urzędu biskupiego, a dokonanie tego bez zgody Stolicy Apostolskiej zaczynało za Paschalisa II uchodzić za sprzeczne z prawem kościelnym. Dlaczego arcybiskup tak postąpił? Może był w stosunku do króla człowiekiem dyspozytywnym? Może obleciał go strach i nie chciał być bity po głowie tępym narzędziem jak św. Stanisław? Nie każdy ma kwalifikacje na męczennika. Może dobro Kościoła oceniał bardzo docześnie i uważał, iż wystąpienie przeciw królowi, będącemu filarem propapieskiej a antycesarskiej koalicji, nie leży w interesie Kościoła; że cel, jeżeli nawet nie uświęca środków, to jakoś je usprawiedliwia: „Ignoramus et ignorabimus”. Tak samo nie wiemy, kiedy nastąpiła „damnatio” biskupa. Może na jakiś czas przed gwałtownym wystąpieniem króla, które mogło być reakcją na niepodporządkowanie się bpa Stanisława orzeczeniu metropolity? Zapewne arcybiskup nie uczestniczył w sądzie królewskim nad biskupem, bo, jak przekonująco sugeruje Plezia, takiego sądu nie było. Może metropolita, jeżeli był właśnie przy królu (tak rezydowali najczęściej nasi metropolici w Polsce przedrozbiorowej), „potępił” biskupa po jego pobiciu przez króla, a przed wydaniem na obcięcie członków? Może „damnatio” miała miejsce już po śmierci św. Stanisława i była próbą ze strony króla jakiegoś usprawiedliwienia się przed papieżem? Musiał bowiem Bolesław zdawać sobie sprawę, że uśmiercając biskupa, dał swoim wrogom skuteczną broń do ręki, a przede wszystkim skompromitował się gruntownie w całym obozie propapieskim.

Stusznie sądzi Plezia, że św. Stanisław musiał mieć nie lada charakter, aby odważyć się na wystąpienie przeciw takiemu autokracie i gwałtownikowi jak Bolesław Śmiały. Kto wie, czy sprzeciwianie się własnemu metropolicie nie wymagało jeszcze większego hartu. Dlatego w świetle omawianego listu postać św. Stanisława wydawać się musi jeszcze większa i tragiczniejsza. Tragiczna bowiem jest sytuacja, gdy człowiek walczący o wielkie wartości spotyka w swoim zwierzchniku nie obrońcę, lecz przeciwnika.

THE LETTER OF PASCHALIS II TO A POLISH ARCHBISHOP IN THE LIGHT OF THE PRINCIPLES OF POPE'S DIPLOMACY, REVIEWS AND TEXTS EMENDATIONS

Summary

The letter of the Pope Paschalis II – Jaffe *Regesta pontificum Romanorum* no 6570 has been preserved in numerous manuscripts, especially in the collection of pope's decretals. A great number of the oldest copies contain an address „archiepiscope Poloniae”, or „Polonorum”, some manuscripts also „archiepiscope Coloniae”. Latter manuscripts describe the addressee fairly fantastically, but false emendations in the printed collections are even worse. Editorial principles of the ancient and Middle Ages texts, and in particular the principle of „lectio difficilior”, force on to recognize in the addressee the archbishop of Gniezno. He had been the only archbishop in Poland up to the 14th century. There were, however, opponents who claimed that the letter did not belong to Polish history. They said that the pope's office in principle did not call addresses by other titles than those derived from the name of their episcopal capital, and never from the name of the country or the nation. This objection turns out to be false because at that time when urbanization in Eastern Europe was just beginning, it was the pope's office that often, though not always, called bishops by the titles derived from the names of the countries or nations. One can come up with dozens of examples found both in Poland and in neighbourly countries. A mention of the king or come up with dozens of examples found both in Poland and in neighbourly countries. A mention of the king or did not have a crowned sovereign. It gained a king's crown at the time of Gregory VII and soon lost it, fighting on

the pope's side against the empire. So much the more could the pope's office call Poland „regnum” in the same way as it did in the beginning of the 14th century before the revival of kingdom in Poland. One may quote a number of examples how noncrowned sovereigns were called in Eastern Europe. There is no obstacle then to ascribe the letter we have discussed to Poland.